

wiele robi aby uczynić bardziej „ludzka” postać tego wybitnego Mińszczanina, syna ziemi słuckiej. To pierwsza, największa wartość tej książki. Właśnie dzięki pracy Gizeli Chmielewskiej jawi się on czytelnikowi nie tylko jako wiceprezes i prezes organizacji, partii i instytucji, ale jako kochający ojciec i mąż, opiekun rodziny i sąsiadów, dobry człowiek o silnej i głębokiej wierze i wynikających z niej niewzruszonych zasadach moralno-etycznych, prawdziwy wzór człowieka i polityka. Drugą zasługą Gizeli Chmielewskiej jest samo przypomnienie szerszym kręgom czytelniczym postaci Edwarda Woyniłłowicza – znanego po II wojnie światowej tylko coraz mniej licznym potomkom rodów kresowych i wąskiej grupie historyków zajmujących się problematyką Ziem Zabrzanych. W czasach swojej działalności w Mińskim Towarzystwie Rolniczym Edward Woyniłłowicz był tak znany w Mińsku, liczącym w 1907 r. 105 tysięcy mieszkańców, że listy zaadresowane dwoma tylko słowami „Pan Edward” zawsze do niego docierały. Miejmy nadzieję, że książka ta spełni zadanie „aby czas nie zaćmił i niepamięć” o osobie i pracowitym życiu Edwarda Woyniłłowicza.

Roman Jurkowski
(Olsztyn)

Dwie przegrane floty rosyjskiej [w latach 1904–1905 i 1914–1918].
Piotr Olender, *Wojna rosyjsko-japońska 1904–1905. Działania na morzu*, Polska Akademia Umiejętności. Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Raciborzu, seria: *Prace Komisji Historii Wojen i Wojskowości PAU*, pod red. Wojciecha Rojka, t. IV, Wydaw. PAU, Kraków 2010, ss. 647;
Marek Herma, *Rosyjska flota wojenna na Bałtyku w latach 1905–1917*, seria *Prace Monograficzne*. Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie, nr 561, Wydaw. Naukowe UP, Kraków 2010, ss. 623

Z prawdziwym zainteresowaniem i przyjemnością przeczytałem kolejno obie wymienione wyżej książki. Obydwie traktują o flocie rosyjskiej w latach 1904–1905 i 1905–1917 (ze skutkami przedłużonymi do 1918 r.), czyli od przegranej wojny z Japonią, poprzez międzywojenny okres tzw. po[st]lucyński 1905–1914 do I wojny światowej 1914–1918, ze szczególnym uwzględnieniem wpływu rewolucji lutowej i październikowej A.D. 1917.

Wydaje się wszakże, iż pierwowzorem tego skojarzenia ciągu wydarzeń jest klasyczna *Historia wojen morskich* Pawła Piotra Wieczorkiewicza [tom 2: *Wiek pary*, seria „Historia”, Wydaw. Puls, Londyn 1995, s. 366–368], gdzie kończąc rozdział 8 „Błysk Wschodzącego Słońca” i jego podrozdział 3 „Wojna rosyjsko-japońska 1904–1905” [s. 315–368] ten ś.p. Autor podkreślił, że: „Rosjanie potrafili poniewczasie wyciągnąć z przerażającej klęski właściwe wnioski. Nie bez trudności, wynikających zarówno z ignorancji sfer politycznych,

jak też ogólnej sytuacji ekonomicznej kraju, przystąpiono do mozolnej odbudowy potęgi morskiej. Dzieła tego podjęli się przede wszystkim ci, którzy zdołali wyjść z portarturskiej próby z honorem: Grigorowicz, Lieven, Essen, Viren i Szczęsnowicz. Pierwszy z nich był później ministrem marynarki, drugi szefem Sztabu Generalnego, trzeci – dowodził Flotą Bałtycką [...]” (s. 366–367).

Formalnie można co prawda zastrzec, iż praca Piotra Olendra dotyczy sił morskich Rosji na Dalekim Wschodzie, czyli Floty Oceanu Spokojnego (Dalekowschodniej), ale jej II i III Eskadra detaszowane z odsieczą Port Arturowi i I Eskadrze to w większości jednostki Floty Bałtyckiej (Czarnomorska była geopolitycznie i geostrategicznie izolowana). Siły te dokonały niewątpliwego wyczynu nawigacyjnego – opływając świat w niekorzystnych pod każdym względem warunkach – ale dotarły zbyt późno i zostały niemal kompletnie unicestwione (zniszczone/zatopione lub zdobyte) pod Cuszimą; wykazując się przy tym wręcz żalonym poziomem wyszkolenia i żenującymi błędami we wszystkich faktycznie dziedzinach taktyki, sztuki operacyjnej i strategii. Do tego jeszcze powrócimy – omawiając pracę P. Olendra.

Klęska ta wywołała szok, pogłębiający jeszcze zamieszanie w Rosji zwane rewolucją lat 1905–1907. Nadciągająca Wielka Wojna – w której głównymi wrogami miała być kajzerowska II Rzesza Niemiecka i cesarsko-królewskie Austro-Węgry oraz później m.in. sultańska (osmańska, otomańska) Turcja; a świeżymi sojusznikami po Francji (jeszcze 1891) np. Wielka Brytania (1907) i Japonia (!) – wymagała gruntownych przygotowań i zmian, porównywalnych z posewastopolskimi po 1856 r. [klęska Rosji w wojnie wschodniej (krymskiej) lat 1853–1856]. Analogicznie do wspomnianego precedensu tę wymuszoną modernizację nazwano okresem pocuszimskim, który – jak się okazało – trwał jednak zaledwie 9 lat [1905–1914], gdy mimo wszystko przedwcześnie wybuchła I wojna światowa – ciągnąca się aż przeszło 4 lata [1914–1918]. Cesarstwo Rosyjskie radziło sobie w niej zaskakująco dobrze i skutecznie, a to oznaczało dla wrogich Państw Centralnych kłopotliwy i angażujący front wschodni – niemający wszakże statusu decydującego. Ten stan impasu z relatywną przewagą Ententy nieoczekiwanie przerwały rewolucje 1917 r. (tzw. lutowa „burżuazyjno-demokratyczna/mieńszewicka” z okresem „dwuwładzy” – czy raczej jej braku, wręcz anarchią – i październikowa „socjalistyczna/bolszewicka”). Oznaczało to stopniowe ograniczanie udziału Rosji, już radzieckiej/sowieckiej w wojnie – z separatystycznym układem rozejmowym, a faktycznie kapitulacją włącznie – do marca 1918 r.; zanim nieco pół roku później pokonano na Zachodzie tym razem Państwa Centralne, gdzie zresztą nastąpiły także bunty we flotach niemieckiej i austro-węgierskiej. O ile inspiracja niemiecka przewrotu bolszewickiego wydaje się raczej przyjęta we współczesnej historiografii, to warto podkreślić nieoczekiwane zapewne skutki też w postaci czerwonych bander nad niektórymi okrętami niemieckimi i austro-węgierskimi w nieco ponad rok później – a to w pewnym stopniu przyczyniło się do klęski wojennej Państw Centralnych.

Monografia Marka Hermy stanowi zatem specyficzną kontynuację pracy Piotra Olendra, przedstawiając rosyjską Flotę Bałtycką po Cuszimie i podczas I wojny światowej. Wynika z tej lektury, że wszechstronny wysiłek modernizacyjny okresu pocuszimskiego przyniósł efekty – z braku czasu może jednak nie w pełni satysfakcjonujące – i Flota Bałtycka zadowolająco walczyła z nader groźnym przeciwnikiem: niemiecką Kaiserliche [Kriegs]Marine, która pod względem ilościowym ustępowała tylko brytyjskiej Royal Navy, a jakościowo była jej przynajmniej lub niemal równorzędna (ocena taka dotychczas jest kwestią kontrowersyjną)! Oczywiście rosyjska Flota Bałtycka musiała się „ukryć za podwójną gardą”, wycofując się do Zatoki Fińskiej i przejść do aktywnej defensywy, gdy na Bałtyk przechodziły sporadycznie główne siły tzw. Hochseeflotte – zasadniczo szachowane przez brytyjską Grand Fleet – tak wielka była wtedy przewaga wroga, ale nawet wówczas Rosjanie walczyli na ogół umiejętnie i skutecznie. Kontrast z wojną „japońską” sprzed około dekady był zaiste jaskrawy i zastanawiający.

Wszystko się jednak zmieniło, gdy zaczęła brać górę agitacja i rozpolitykowanie załóg – co najmniej pod hasłami anarchistycznymi i przede wszystkim pacyfistycznymi-antywojennymi, zmierzającymi do złamania dyscypliny, morale i posłuszeństwa floty (i armii) wobec zwierzchności. Charakterystyczną cechą tego zjawiska – które okazało się pewną cykliczną prawidłowością (nawet powiedzmy wręcz historyczną!) i tym samym było poprzedzone analogicznymi tzw. wydarzeniami rewolucyjnymi w głównie, ale nie wyłącznie, rosyjskiej Flocie Czarnomorskiej lat 1905–1907 jako swoisty „prequel” i niejako się powtórzyło „sequel” w kajzerowskiej Hochseeflotte niemieckiej II Rzeszy i cesarsko-królewskiej *kaiserliche und königliche [Kriegs]Marine* Austro-Węgier w listopadzie 1918 r. – był warunek względnej chociażby nieaktywności bojowej załóg okrętów, długo przebywających beczynnym w swoich bazach. Problem ten dotyczy zatem niejako z natury sił głównych (ciężkich), podczas gdy tzw. codzienna działalność bojowo-patrolowo-dozorowa sił lekkich angażuje je i skutecznie chroni przed propagandą agitacyjną – *notabene* nieraz inspirowaną zewnątrz przez wrogie państwa. Czynnikiem sprzyjającym była oczywiście przeciągająca się i niefortunna wojna, aby nad posłuszeństwem i odpowiedzialnością przeważyła chęć jej przerwania za wszelką cenę?

Z perspektywy historycznej można zatem ten aspekt potraktować jako kluczowy i decydujący dla udziału flot w wojnie, a zbuntowane (zrewoltowane lub – niech nawet będzie – rewolucyjne) floty rosyjska w 1917 i niemiecka w 1918 r. istotnie przyczyniły się do klęski wojennej [...] własnych państw, których ustrój chciały zmienić. Szkoda, że zarówno Piotr Olender, jak i przede wszystkim Marek Herma, pominęli w omawianych publikacjach ów szerszy historycznie kontekst tych „niepokojów personalnych” w siłach morskich.

Już wspomniany wyżej P.P. Wieczorkiewicz w ostatnim ustępie cytowanego rozdziału pt. *Czerwona bandera nad „Potiomkinem”* (ibidem, s. 367–368), uznał za istotne te kwestie, zanim przeszedł do kolejnego, ostatniego już rozdziału 9 *W przededniu Wielkiej Wojny* – przy czym wbrew tytułowi

(symbolowi – *notabene*, zresztą przesadnemu) znalazły się tam i inne, zapewne nawet ważniejsze kwestie. Oddajmy zresztą głos temu badaczowi: „[...] Kolejny bunt wybuchł 24 listopada w głównej bazie floty – Sewastopolu [chodzi o rok 1905, data wg tzw. starego stylu juliańskiego, i oczywiście rosyjską Flotę Czarnomorską – C.N.]. Dowództwo powstania, wraz z kmdrą nowo zbudowanego krążownika «Oczakow», przejął kmdr por. Piotr Schmidt. W trzy dni później w porcie doszło do walk, większość bowiem jednostek pozostała wierna przysiędze, a wiceadm. Grigorij Czuchnin nakazał zbombardowanie zrewoltowanego okrętu. Schmidt został pojmany, postawiony przed sądem i stracony. Za wykazane zdecydowanie głową zapłacili także Czuchnin, który stał się obiektem zamachów ze strony partii socjal-rewolucjonistów.

Kluczowym momentem rewolucji stało się powstanie moskiewskie wzniecone w grudniu 1905 r. i krwawo stłumione przez jednostki gwardii, prowadzone przez wiceadm. Dubasowa (on sam zdołał uniknąć później kilkakrotnie eserowskich bomb i zmarł śmiercią naturalną w 1912 r.). Przesądziło to o opanowaniu sytuacji w kraju. Wystąpienia we Flocie Bałtyckiej, do których doszło w w sierpniu 1906 r. w Libawie, Kronsztadzie, Sweaborgu, Helsingforsie i na szkolnym krążowniku «Pamięć Azowa», nie mogły już wpłynąć na bieg wypadków. Osiągnięta z najwyższym trudem pacyfikacja miała okazać się jednak nietrwała, a pamięć o czerwonych sztandarach powiewających nad okrętami przetrwała do 1917 r., kiedy to marynarze bałtyccy odegrać mieli tak istotną rolę w obaleniu władzy Mikołaja II, a następnie ustanowieniu bolszewickiej dyktatury”.

Casus pancernika „[Kniaź] Potiomkin [Tawriczeskij]” był interesujący o tyle, że z jednej strony stał się wręcz symbolem i to „przereklamowanym” przez bolszewików m.in. słynnym filmem z 1925 r., ale z drugiej ... – jego 11-dniowy bunt świadczył o postępującej erozji carskich sił zbrojnych w 1905 r., co uznać należy za konieczny warunek sukcesu powstania i rewolucji, przy czym dotyczyło to nie tylko Rosji. Konfrontacja mitów i wizji artystycznych z faktografią w rodzaju nowej książki Neala Bascomba *Czerwony bunt: jednaście tragicznych dni na pokładzie pancernika „Potiomkin”* [Wydaw. Znak, Kraków 2010, ss. 460] daje wiele do myślenia. Można wręcz przyjąć, iż np. „Potiomkin” pod Odessą niemal sterroryzował garnizon miejski – a z tego płynie wniosek, dogłębnie przyswojony przez bolszewików, o szczególnej przydatności ciężkich okrętów artyleryjskich (pancerniki i ewentualnie krążowniki) do szeroko rozumianego oddziaływania na sytuację nie tylko brzegową.

Szczególnie dotyczy ta uwaga drugiego z tych autorów, którego interesuje przecież okres pocuszimski, jak i I wojna światowa w szerokim kontekście. Co więcej, Marek Herma już przed laty zajął się rosyjską Flotą Czarnomorską, stopniowo i systematycznie rozszerzając zakres swych badań w sensie merytorycznym i chronologicznym (wykaz publikacji przede wszystkim na podstawie bibliograficznych baz Biblioteki Narodowej – książek MAK.BN i artykułów z czasopism Bibliografii Zawartości Czasopism [BZCz]; przy

czym zwłaszcza ta ostatnia jest, niestety, daleka od kompletności)¹. Obok Floty Morza Czarnego – w tym podczas I wojny światowej – pojawiają się aspekty dowodzenia (w tym wspomniany przez Wieczorkiewicza Grigorewicz) na wysokim szczeblu i „przejście ku Bałtykowi”. Ukoronowaniem sporego ilościowo i dobrego jakościowo dorobku naukowego Marka Hermy jest książka habilitacyjna: *Rosyjska flota wojenna na Bałtyku w latach 1905–1917* (seria Prace Monograficzne / Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie, 0239-6025, nr 561, Wydaw. Naukowe UP, Kraków 2010, ss. 623, [2] s., [20] s. tabl., [1] k. tabl. złoż. : il. [w tym kolor.]), imponująca edytorsko i będąca przedmiotem niniejszej analizy. Istotne, że w przeciwieństwie do Piotra Olendra, drugi z autorów ma na koncie liczne i to różne recenzje – przy tym niekoniernie wojenno-morskie². Zakres mery-

¹ Już w 1997 r. rozprawa *Flota Czarnomorska w strategii wojennej Rosji w latach 1853–1917* posłużyła jako podstawa uzyskania doktoratu, ale niestety nie została ona w oryginalnej wersji opublikowana. Pierwszą wydaną książkę pt. *Pod banderą Św. Andrzeja. Rola Floty Czarnomorskiej w realizacji koncepcji strategicznych (militarnych) Rosji w latach 1914–1917* (Prace Monograficzne / Akademia Pedagogiczna im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie, 0239-6025; nr 340: Wydaw. Nauk. AP, Kraków 2002) przy jej 164-stronicowej objętości [plus 5 kart ilustracji] można i należy uznać za skrót ostatniej części wspomnianej dysertacji doktorskiej – co z nie wiadomych przyczyn nie znalazło odzwierciedlenia w jej Wstępie, sugerującym całkowitą niezależność publikacji.

Tymczasem widać początkowo wyraźną fascynację Autora rosyjską Flotą Morza Czarnego [czy jak woli – Czarnomorską], a co zdradzają i jego artykuły z lat 1998–2003 i później. Pierwszy z nich to *Rosyjskie przygotowania do operacji desantowych na wybrzeżach Morza Czarnego w 1917 roku* („Studia Historyczne” – SH, 1998, z. 1, s. 77–82 – to właściwie przedostatni nienumerowany podrozdział rozdziału VI *Kampania 1917 roku* na s. 119–124), drugi *Operacja floty czarnomorskiej podczas wojny rosyjsko-tureckiej 1877–1878* (SH, 1999, z. 1, s. 43–55 – tutaj występuje zgodność chronologiczno-merytoryczna z pracą doktorską, ale nie z późniejszą książką), trzeci *Bitwa pod Synopą 30 listopada 1853 roku – ostatnie wielkie starcie flot żaglowych* (SH, 2000, z. 1, s. 47–59 – *vide supra*), a czwartym *Rola flotylli rzecznych w walce o panowanie na Dunaju w latach I wojny światowej* (SH, 2003, z. 1, s. 33–55 – tu z kolei korelacja z już wydaną książką, a może raczej pewne jej rozszerzenie; uwzględniające zainteresowania jednego z recenzentów – prof. dra hab. kmdra Józefa Wiesława Dyskanta)?

Kolejnym artykułem, który można uznać za pierwszy „nowej fali” jest *Admirał Iwan Grigorowicz (1853–1930) – ostatni minister marynarki wojennej carskiej Rosji* (SH, R. 48 (2005), z. 3/4, s. 327–346 – wykraczający poza problematykę jedynie Floty Czarnomorskiej, acz mający wiele z nią wspólnego). To samo można stwierdzić o następnych – *Dowodzenie rosyjską Cesarzką Marynarką w latach I wojny światowej* („Przegląd Historyczno-Wojskowy – PHW, R. 7, 2006, nr 4, s. 215–226) i *Programy rozbudowy rosyjskiej Cesarzkiej Marynarki Wojennej w latach 1906–1914* (PHW, R. 8, 2007, nr 4, s. 23–48) oraz *Wspomnienia ostatniego ministra marynarki wojennej carskiej Rosji* (PHW, R. 8, 2007, nr 1, s. 165–170 – które nawiązują do wspomnianego artykułu z 2005 r., a ostatni z nich otwiera cykl recenzyjny Autora, gdyż zawiera rec. książki Ivana K. Grigoroviča: *Vospominaniâ byvszego morskogo ministra*, Kronštadt 2005]. Rok 2007 obfitował w artykuły M. Hermy, albowiem obok już 2 wymienionych dodać należy kolejne rozszerzenie rzeczowe (aczkolwiek nie chronologiczne) *Naczelne dowództwo sił zbrojnych Rosji w latach 1914–1917 (organizacja, obsada personalna)* (SH, R. 50, 2007, z. 2, s. 177–191) i *Sztab polowy Rosyjskiej Cesarzkiej Marynarki Wojennej w latach pierwszej wojny światowej* („Annales Academiae Paedagogicae Cracoviensis. Studia Historica” – AAPC.SH [Nr] 6 (2007), s. 111–121).

² Cykl recenzyjny otwiera artykuł *Wspomnienia ostatniego ministra marynarki wojennej carskiej Rosji* (PHW, R. 8, 2007, nr 1, s. 165–170), gdyż zawiera rec. nowej edycji książki Ivana

toryczny i zarazem geograficzny to „Rosyjska flota wojenna na Bałtyku” czyli Flota Bałtycka (*Baltijskij Flot*) Rosji, a chronologiczny to „lata 1905–1917”, tj. tzw. okres „pocuszimski” floty carskiej do rewolucji październikowej/listopadowej 1917 r. – obejmujący też aktywny udział w I wojnie światowej przeciwko niemieckiej Kaiserliche [Kriegs]Marine w latach 1914–1917, ale obejmujący też wątki neutralnych państw bałtyckich ze Szwecją – tradycyjnie traktowaną jako potencjalny przeciwnik – na czele (*vide* wspomniany artykuł-recenzja *Między „młotem a kowadłem* z 2008 r.), co było bardziej skutkiem uwzględniania rewanżyzmu historycznego Skandynawów, niż trzeźwej oceny polityczno-strategicznej.

Warto podkreślić przeniesienie zainteresowania Autora z Morza Czarnego i rosyjskiej Floty Czarnomorskiej (zwanej też czasami Południową) na bliższe nam Morze Bałtyckie i rosyjską Flotę Bałtycką (zwaną także początkowo Północną, ale wkrótce trafniej Centralną – zapewne z racji bliskości metropolii-stolicy i potencjału). Obydwa te akweny charakteryzowała pewna cecha wspólna, czyli dostęp przez Cieśniny odpowiednio tureckie (licząc od wschodu: Bosfor, Morze Marmara i Dardanele) i Duńskie (Sund, Kattegat i Skagerrak), co podczas wojny skutkowało praktycznie izolacją rosyjskich Flot Czarnomorskiej i Bałtyckiej na swych akwenach-obszarach operacyjnych. Były jednakże i istotne różnice.

Przy przyjętej periodyzacji lat 1905–1917 (okres pocuszimski i I wojny światowej) oznacza to, iż Flota Bałtycka – mimo sojuszu (Ententy, Trójporozumienia) Rosji z Wielką Brytanią i Francją – wobec potęgi Niemiec mogła co najwyżej myśleć o strategicznej, acz aktywnej defensywie na Morzu Bałtyckim, ale Flota Czarnomorska stała się narzędziem zaczepnej polityki i ofen-

K. Grigoroviča: *Vospominaniâ byvszego morskogo ministra*, Kronštadt 2005). Druga już recenzja Autora to *Lenin – recenzja* [„Annales Academiae Paedagogicae Cracoviensis. Studia Historica” – AAPC.SH [Nr] 6 (2007), s. 265–270 – gdyż zawiera rec. książki Dmitrija A. Volkogonova: *Lenin: prorok raju, apostoł piekła*. Wyd. 2. Warszawa 2006]. Autor najwyraźniej zagustował w recenzjach, ponieważ wszystkie następne jego artykuły z lat 2008–2009 wg BZCz BN są recenzjami, i to nawet dość odległymi tematycznie od Floty Czarnomorskiej. I tak *Meжду molotom i nakoval’nej – recenzja* [SH, R. 51 (2008), z. 1, s. 113–116, zgodnie z tytułem zawiera rec. książki Iriny N. Novikovej: *Meжду molotom i nakoval’nej: Šveciâ v germano-rossijskom protivostoâanii na Baltike v gody Pervoj mirovoj vojny*. Sankt-Peterburg 2006 – wskazując przy tym wyraźnie na Morze Bałtyckie w latach 1914–1918], natomiast *Kozacy i Wehrmacht – recenzja* [AAPC.SH [Nr] 7 (2008), s. 180–183 zawiera rec. książki Wernera H. Krause: *Kozacy i Wehrmacht*, Kraków 2006 – otwierając tym samym serię recenzji „drugowojennych”. Kontynuacją są *Desperaci Dönitza – recenzja* [„Nautologia”, R. 43 (2008), nr 145, s. 145–146, która zawiera rec. książki Lawrence Patersona: *Desperaci Dönitza: niemieckie żywe torpedy i bezzatogowe łodzie podwodne – Warszawa 2008*] i *Wehrmacht – recenzja* [SH, R. 52 (2009), z. 2, s. 189–193; zawiera rec. książki Wolframa Wette: *Wehrmacht : legenda i rzeczywistość*, Kraków 2008]. Co prawda w tytule jest to ukryte, ale recenzją jest i ostatni z przedstawionych artykułów: „*Mózg*” *rosyjskiej marynarki wojennej* [PHW, R. 10 (2009), nr 1, s. 197–200, gdyż zawiera rec. książki Kirilla B. Nazarenko: „*Mozg*” *flota Rossii: ot Cusimy do pervoj mirovoj vojny*, Sankt Peterburg 2006]. Warto podkreślić, iż rosyjski podtytuł określa zakres chronologiczny od Cuszimy do pierwszej wojny światowej – czyli lata 1905–1914 (a może nawet do 1917 r.?).

sywy na Morzu Czarnym wobec „chorego człowieka Europy”, czyli Turcji oraz państw bałkańskich. Agresywna aktywność Rosji na południu (basen czarnomorski, Bałkany i Bliski Wschód) tymczasem utrudniała konsekwentną realizację wzmocnienia na północy/centrum, szczególnie osłabionej klęską w wojnie rosyjsko-japońskiej lat 1904–1905 Floty Bałtyckiej. Przypomnijmy, że właśnie z niej detaszowano w zdecydowanej większości okręty tzw. II i III Eskadry (Floty) Oceanu Spokojnego/Dalekiego Wschodu, które znalazły morski grób pod Cuszimą. Jednostek ze składu Floty Czarnomorskiej, mimo chęci, nie można było tam skierować (z wyjątkiem kilku krążowników pomocniczych) wskutek statusu neutralności cieśnin czarnomorskich – co paradoksalnie wzmocniło dążenie do pełnego otwarcia Morza Czarnego dla Rosji i to kosztem Turcji! Morze Czarne miało zatem stać się rosyjskim *Mare Nostrum*, co w przypadku Bałtyku nie było jeszcze realne – bez rozgromienia Niemiec i ewentualnie Szwecji.

Rewolucja i powstania lat 1905–1907 jako skutek klęski Rosji w wojnie z Japonią – jak później się okazało, inspirowane przez paradoksalną konkurencję służb specjalnych Rosji i Nipponu której wojennomorskim symbolem stały się pancernik eskadrowy [predrednot] „Kniaź Potiomkin/Potiemkin Tawriczeskij” i krążownik lekki „Oczakow” Floty Czarnomorskiej. Pierwszy z nich już 12 października 1905 r. przemianowano na „[Swiatoj] Pantielejmon”, a drugi dopiero 7 kwietnia 1907 r. (po naprawie uszkodzeń, odniesionych podczas rewolty) nazwano „Kaguł” (dotychczas noszący tę nazwę bliźniak typu „Bogatyń” przemianowano na „Pamjat’ Mierkurija”). Zmiany patronów-imion tych jednostek carskiej floty świadczyć mogą o próbie władz zatarcia pamięci o wydarzeniach – z którymi się one kojarzyły – oczywiście nadzieje te okazały się bezskuteczne.

Kolejna fala „przechrzczeń”, tym razem faktyczne bolszewickich, mimo iż jeszcze przed październikiem, nastąpiła od 13 kwietnia 1917 r. i objęła nie tylko powrót do poprzednich imion tych okrętów: „Potiemkin [Tawriczeskij]” – bez tytułu książęcego – od 11 maja to „Boriec za Swobodu”. Wielki drednot „Jekatierina II” – przemianowany 27 czerwca 1915 r. na „Impieratrica Jekatierina Wielikaja” – została 29 kwietnia 1917 r. „Swobodnaju Rossiju”, a w tym samym dniu „Wolju” został bliźniaczy dotychczasowy „Impierator Aleksandr III”. Budowany jeszcze i nigdy nie ukończony superdrednot „Impierator Nikołaj I” nazwano wtedy „Diemokratija”. Transportowiec lotniczy (wodnosamolotów, „awiomatka”, jeden z protoplastów lotniskowców) „Impierator Aleksandr III” od 11 maja został „Riespublikańcem”, a „Impierator Nikołaj I” (nazwy jednostek te same co ww. drednoty) stał się od 18 maja „Awiatorem”.

Podobne rzeczy działy się równocześnie również m.in. we Flocie Bałtyckiej, co było swoistą manierą władz rewolucyjnych, uważających te symboliczne gesty za ważniejsze, niż utrzymanie i/lub przywrócenie gotowości bojowej (przy wszechwładnej anarchii było to wszakże praktycznie niemożliwe). Szczególnie dotyczy to dużych jednostek o licznych załogach, a przy tym

często beczynnych – bezcenna „flota w gotowości” (*fleet in being*) – w przeciwieństwie do zajętych codzienną służbą mniejszych okrętów.

Analogiczny proces nastąpił zresztą w niemieckiej Flocie Pełnomorskiej na początku listopada 1918 r., co zapoczątkowało rewolucję niemiecką i wymusiło formalnie zawieszenie broni czy też rozejm – a faktycznie kapitulację – 11 listopada, co zakończyło Wielką Wojnę, później zwaną I wojną światową. II Rzesza Niemiecka te zmagania zatem ostatecznie przegrała, ale przed zachodnimi Mocarstwami Sprzymierzonymi i Stowarzyszonymi, nie zaś przed Rosją Radziecką, która separatystycznym traktatem brzeskim uznała się za pokonaną przez Państwa Centralne z Niemcami na czele.

Autor jako cezurę końcową aktywnych działań rosyjskich sił morskich na Bałtyku i Morzu Czarnym przyjmuje 7 listopada (25 października) 1917 r. – czyli wybuch tzw. Wielkiej Socjalistycznej (bolszewickiej) Rewolucji Październikowej, tym razem z czynnym udziałem załóg i okrętów Floty Bałtyckiej, jednakże już od tzw. rewolucji lutowej/marcowej dostrzec można symptomy rozprzężenia tzw. dwuwładzy – wspomniane wyżej przemianowania były jego łagodnym i niejako symbolicznym symptomem. Zostały one jednak ograniczone przez dowódcę Floty Czarnomorskiej, znanego później z wojny domowej przywódcę „Białych”, wiceadm. Aleksandra W. Kołczaka umiejętnym postępowaniem i zaangażowaniem do niemal końca lipca floty w operacje minowe. Planowana i przygotowywana operacja desantowa nie doszła jednak do skutku, mimo że nowy i kolejny już dowódca Floty Morza Czarnego (18/20 lipca – 13 grudnia 1917 r.) kontradm. Aleksandr W. Niemitz był jej zagorzałym zwolennikiem, a próbował ożywić swą flotę patriotycznym zapalem – przez agitatorów bolszewickich określanym wręcz jako „ultraprawicowy nacjonalizm”.

Zauważmy wszakże, iż o ile operacje minowe nawet na wodach przeciwnika można przewrotnie określić jako działania obronne (defensywne) – zatem mogły być jeszcze tolerowane – to operacje desantowe kojarzą się bezwzględnie z działaniami zaczepnymi (ofensywnymi), a nawet agresywnym atakiem; a tego nie mogli ścierpieć pacyfistyczni internacjoniści (nawet jeśli nie byli wprost na żołdzie wrogów).

Za szczególny walor obydwu książek Marka Hermy uważam właśnie nowatorskie w dotychczasowej historiografii polskiej ujęcie problematyki rozkładu rewolucyjnego Floty Bałtyckiej i Czarnomorskiej – dalekie od tradycyjnych uproszczeń, zarówno dominujących do niedawna filozoficznych, jak i „białogwardyjskich” proveniencji emigracyjnej. Poświęcono im odpowiednio nienumerowane, niestety, podrozdziały *Rewolucja w Rosji i jej wpływ na gotowość bojową Floty Bałtyckiej* i dalej rozdziału IV *Czwarta kampania wojenna na Bałtyku – rok 1917* części II *Wielka Wojna* (2010, s. 426–439 in.) oraz *Początek przemian rewolucyjnych we Flocie Czarnomorskiej* i dalej rozdziału VI *Kampania 1917* (2002, s. 117–119 in.).

Co prawda szkoda, że w nienumerowanym także podrozdziale *Bunty we flocie* rozdziału I *Cuszima – krajobraz po bitwie* części I *Przed wybuchem*

Wielkiej Wojny 1905–1914 (s. 27–32) *Rosyjskiej floty...* (2010) nie wspomniano choćby w przypisie nr 24 na s. 27 o rewolcie na krążowniku „Oczaków” – obok osławionego wręcz „Potiomkina” – obydwu ze składu Floty Czarnomorskiej lat 1905-1907. Były to przecież symbole rewolucji – przy czym „Oczaków” walczył do końca, w przeciwieństwie do innych przypadków z „Potiomkinem” na czele; stanowczo zatem „przereklamowanym” przez bolszewików/ komunistów. Warto bowiem zauważyć – w ślad za cytowanym P.P. Wieczorkiewiczem – że bezwzględna rozprawa ze zbuntowanym „Oczakowem” – w przeciwieństwie do nieco wcześniejszego casusu „Potiomkina”, okazała się właściwym rozwiązaniem ze strony władz i jako pierwsza wytyczyła odpowiednią procedurę. Udany zamach terrorystyczny na wiceadm. Czuchnina i nieudane próby z wiceadm. Dubasowem faktycznie to tylko potwierdzają – jako akty zemsty i zastraszenia tych, którzy mieli odwagę przeciwstawić się buntom.

O ile jednak anarchia we Flocie Czarnomorskiej była mniej niebezpieczna – a jak błędnie oceniano Sewastopol znikomo narażony na kombinowany atak stosunkowo słabych sił turecko-niemieckich (interwencja brytyjska podczas wojny domowej to późniejsza kwestia – 1919) – to zgoła inaczej przedstawiała się sytuacja Rosji nad Morzem Bałtyckim. Tutaj przeciwnikiem mogły być główne siły potężnej II Rzeszy Niemieckiej, a ówczesna stolica państwa (Piotrogód – niegdyś i obecnie Sankt Petersburg, a na kilka dziesięcioleci sowiecki Leningrad) i główna baza Floty Bałtyckiej (Kronsztaad) były zagrożone niemal bezpośrednio! Wkrótce obawy się ziszczyły i rozpoczęła się „moonsundzka” operacja desantowa „Albion”, pod osłoną detaszowanych z Nordsee (Morza Północnego) na Ostsee (Bałtyk – dosłownie Morza Wschodniego) zespołów Hochseeflotte – czyli czwarta kampania 1917 r. Siły rosyjskie, zanarchizowane dwuwładzą – zarówno morskie, jak i lądowe tzw. Frontu Północnego (co wiąże się ze wspomnianą wcześniej, niekiedy stosowaną inną nazwą bałtyckiej Floty Północnej/Centralnej) – okazały się niemal bezradne, ustępując z Zatoki Ryskiej, następnie ewakuując Rewel (Tallin) w dniu 16 [3] października 1917 r. i zastanawiając się nawet nad przeniesieniem naczelnych władz państwa do Moskwy. Flota Bałtycka została zablokowana w Zatoce Fińskiej, wkrótce nastąpił przewrót bolszewicki, a 15 [2] grudnia 1917 r. i 3 marca 1918 r. (tzw. nowego stylu „gregoriańskiego” – obowiązującego w Rosji formalnie od lutego 1918 r.) w Brześciu Litewskim zawarto kolejno separatystyczny rozejm i traktat pokojowy między Rosją Radziecką a Państwami Centralnymi. Zresztą po traktacie brzeskim dopełnił się los Sewastopola (opanowanego przez Niemców 1 maja) i Floty Czarnomorskiej (samozatopienie w Noworosyjsku 18 czerwca 1918 r. jednostek probolszewickich).

Tak zemściła się anarchia i bunty w siłach zbrojnych Rosji, ale – jak wspomniano – wkrótce dotknie to i tymczasowych zwycięzców: kolejno cesarsko-królewskie Austro-Węgry i cesarskie Niemcy. Rozpad dualistycznej monarchii Habsburgów już na początku listopada 1918 r. jest powszechnie zna-

ny, ale nieco zapomnianym przejawem erozji k.u.k (*kaiserliche und königliche*) sił zbrojnych okazał się być wcześniejszy (1–3 lutego) bunt eskadry floty w Zatoce Kotorskiej (Cattaro) z flagowym krążownikiem pancernym „Sankt Georg” na czele. *Notabene*, czy ta zbieżność czasowa z rokowaniami brzeskimi jest li tylko przypadkowa? W przypadku powodzenia rewolty marynarzy austro-węgierskich mogło to oznaczać istotne osłabienie jednego z dwóch głównych filarów Państw Centralnych, a to ułatwiało sytuację przypartej do przysłowiowego muru Rosji Sowieckiej.

Już w lipcu i sierpniu 1917 r. doszło w niemieckiej Hochseeflotte do sporadycznych „buntów głodowych”, zdławionych z pełną bezwzględnością. Czy i w tym przypadku miała miejsce bezpośrednia inspiracja rosyjskich bolszewików, trudno obiektywnie rozsądzić. Do tej rewolucyjnej tradycji nawiązała skwapliwie Volksmarine (Ludowa Marynarka Wojenna byłej Niemieckiej Republiki Demokratycznej), nadając imiona „Albin Koebis” i „Max Reichpietsch” – jedynych rozstrzelanych palaczy-buntowników – nowym eskortowcom, ale może była to nagorliwość neofitów z demoludu?

Te informacje zamieszczam tytułem uzupełnienia wątku rewolt we flotach, gdyż Marek Herma we *Wstępie* (2010, s. 7–8) okres przejściowy (XI 1917 – I 1918) i tym bardziej późniejszy (utworzenie RKKF w lutym 1918 r.) uznał za odrębny temat badawczy. Wydaje się wszakże uzasadnione odstąpienie od sztywnych ram chronologicznej cezury końcowej w tym wyjątkowym przypadku.

Struktura nowej książki Marka Hermy jest bowiem przemyślana i podobna mi się np. nagłówek stron parzystych z tytułem części i stron nieparzystych z tytułem rozdziału – co ułatwia czytelnikowi orientację, a co, niestety, nie jest powszechne. Kompozycja pracy składa się ze wspomnianego i obszernego *Wstępu* (s. 7–17) oraz przejrzystej narracji w części I *Przed wybuchem Wielkiej Wojny z rozdziałem I Cuszima – krajobraz po bitwie* [s. 20–42], rozdziałem II *Reorganizacja naczelnych władz rosyjskiej marynarki wojennej oraz systemu dowodzenia flotami* (s. 43–73), rozdziałem III *Programy rozbudowy rosyjskiej Floty Bałtyckiej* (s. 74–101), rozdziałem IV *Rosyjskie plany wojny na Bałtyku w latach 1917–1914* (s. 102–130), rozdziałem V *Flota Bałtycka w przededniu wybuchu wojny* (s. 131–162) i rozdziałem VI *Potencjalni przeciwnicy rosyjskiej Floty Bałtyckiej – siły morskie Niemiec i Szwecji* (s. 163–194). Dalej to część II *Wielka Wojna z rozdziałem I Pierwsza kampania wojenna na Bałtyku – rok 1914* (s. 196–274), rozdziałem II *Druga kampania wojenna na Bałtyku – rok 1915'* (s. 275–358), rozdziałem III *Trzecia kampania wojenna na Bałtyku – rok 1916* (s. 359–422) i rozdziałem IV *Czwarta kampania wojenna na Bałtyku – rok 1917* (s. 423–487), a następnie *Zakończenie* (s. 488–495), *Summary* (s. 496–502) oraz rozbudowane *Załączniki*: 1. Ordre de Bataille Floty Bałtyckiej 14 października 1914 roku (s. 503–506), 2. Główne dane taktyczno-techniczne okrętów i jednostek pomocniczych floty rosyjskiej uczestniczących w działaniach wojennych na Bałtyku w latach 1914–1917 i 3. Stopnie oficerów morskich we flotach wojennych wybranych państw bałtyckich oraz Royal Navy według stanu na rok 1914 (*respective*

układ tabelaryczny – s. 507–550 i 551). Publikację zamyka *Bibliografia selektywna* z podziałem na poszczególne kategorie (s. 552–564) oraz ułatwiające znalezienie interesujących treści *Indeks nazwisk* (pominięto nazwiska autorów cytowanych prac; zwłaszcza w przypisach – s. 565–578), *Indeks okrętów i statków* (s. 579–605), *Indeks nazw geograficznych* (s. 606–620), *Spis tabel* (5) i *schematów* (6) z podaniem stron, na których występują (s. 621), *Spis ilustracji* – wklejka na końcu książki (32 il.: portrety, fotografie np. głównie okrętów, foto mapy – s. 622–623) i *Spis treści* (s. 624–625), w którym podano strony dla wspomnianych nienumerowanych podrozdziałów. Poważnym brakiem jest natomiast całkowity niemal brak map i planów – z wyjątkiem wspomnianej fotomapy z dyslokacją okrętów Floty Bałtyckiej podczas kampanii 1917 r. (il. 32 i ostatnia) oraz jednej barwnej mapy basenu Bałtyku w 1914 r., wklejonej między stronami 220 i 221. Takie elementy kartograficzne znacznie ułatwiłyby zrozumienie nawet klarownego opisu, podobnie jak np. rysunkowe plany okrętów z ich rozmieszczeniem uzbrojenia i opancerzenia. Różnorakie przypisy (bibliograficzne, merytoryczne i mieszane) umieszczono na dole stosownej strony (odsyłacze dolne), co ułatwia ich wykorzystanie, acz ich numeracja jest odrębna dla każdego z rozdziałów, podobnie jak ewentualne formuły skrótowe ich zapisu.

Łącznikiem tej pracy Marka Hermy z równocześnie niemal wydanym dziełem Piotra Olen dra jest wspomniany już rozdział I części I pod wymownym tytułem *Cuszima – krajobraz po bitwie*, zwłaszcza na s. 20–27. Drugi z tych autorów został nawet przywołany przez pierwszego pod koniec przypisu nr 19 (s. 25), przy czym chodzi o tegoż *Wojny morskie 1883–1914*, Warszawa 2005 – *notabene* pominięte w bazie internetowej Biblioteki Narodowej, podobnie jak wiele innych.

Reasumując, pracę Marka Hermy uważam za udaną i godną starannego przestudiowania – mimo tych drobnych w istocie uwag, nieraz o charakterze niejako przypisów uzupełniających i to raczej jeden z licznych wątków w niej podjętych. Wydaje się on wszakże wręcz kluczowy dla tezy o właściwym spożytkowaniu przez cesarską Rosję Mikołaja II okresu pocuszimskiego – przerwano go w sierpniu 1914 r., a czas pokoju ewidentnie sprzyjał ich planom dozbrojenia i modernizacji – aby następnie względnie korzystnie zdać egzamin zmagani zbrojnych przed tak wymagającym przeciwnikiem jak II Rzesza Niemiecka Wilhelma II: tym łatwiejszym wrogiem wydawała się sułtańska Turcja czy sprzymierzona, niedawno wroga Japonia. Innymi słowy, gdyby rewolucje nie zaprzepaściły wysiłku wojennego, to Rosja wspólnie z Ententą zachodnią mogłaby tę wielką (później zwaną pierwszą) wojnę światową wygrać. Zemsta losu za te knowania dosięgła jednak wkrótce i Państwa Centralne. Zauważmy fundamentalne znaczenie klęski mocarstw zaborczych – najpierw Rosji, później kolejno Austro-Węgier i Niemiec – dla odzyskania przez Polskę niepodległości. Niebagatelny był zatem wpływ rewolucji na sprawę polską, ale w innym kontekście niż prezentowany aż do znudzenia w dotychczasowej historiografii i to wbrew pozorom nie wyłącznie filozoficznej.

* * *

Przechodząc do pierwszej z wymienionych, a zarazem i chronologicznie-tematycznie prac, to trzeba podkreślić, że w przypadku Piotra Olendra wykazy bibliograficzne Biblioteki Narodowej wg <http://mak.bn.org.pl/cgi-bin/makwww.exe?BM>, a zwłaszcza *Bibliografii zawartości czasopism* – są jeszcze bardziej „dziurawe” niż Marka Hermy, co może być m.in. nieuwzględnianiem w BZCz np. miesięcznika „Okrety Wojenne” itd.³

Z prawdziwym zainteresowaniem i uznaniem dla Autora przeczytałem wyżej wymienioną książkę, którą uważam za pracę nader wartościową, mimo kilku uwag o charakterze uzupełniającym i postulującym.

Pierwsza z nich dotyczy wykorzystanej literatury przedmiotu, zawartej we *Wstępie*, przypisach i *Bibliografii* (nie opatrzonej przecież zastrzeżeniem w rodzaju „selektywna”, czy „wybrana”). Z oczywistych względów z łatwiej dostępnych opracowań polskojęzycznych daje się dostrzec brak przede wszystkim Józefa Wiesława Dyskanta i Andrzeja Michałka *Port Artur Cuszi- ma 1904–1905* (Dom Wydaw. Bellona, Warszawa 2005), wbrew pozorom nie będąca prostym połączeniem dwóch starszych prac z serii „Historyczne Bitwy” tegoż edytora (wykorzystanych) pierwszego z autorów i wzbogaconych wieloma barwnymi ilustracjami drugiego ze współautorów. Autor nie dostrzegł także celowości zamieszczenia w bibliografii i np. w przypisie 14 na s. 27 *Jalu 1894* Tadeusza Marii Gelewskiego (seria „Historyczne Bitwy, Wydaw. Bellona, Warszawa 1995), wbrew tytułowi prezentującej wizję całej wojny japońsko-chińskiej lat 1894–95, a nie tylko tytułowej bitwy. To samo dotyczy np. artykułu Cezarego Nałęczka *Francuska „Młoda szkoła” – jej aspekt teoretyczny jako wizji wojny morskiej przetomu XIX i XX wieku* („Prawo Morskie”, t. 10, 1998, s. 173–205) w przypisie nr 53 na s. 48. Raczej nie zaszkodziłaby też zapewne moja recenzja wspomnianej książki [Wokół „*Jalu 1894*” [w:] *Od starożytności do współczesności. Studia historyczne*, pod red. Józefa

³ Por przypisy poprzednie 1 i 2, dotyczące odpowiednio publikacji M. Hermy – w tym i recenzji. W przypadku Piotra Olendra, MAK BN wymienia 5 książek (w tym właśnie ową recenzowaną) i zaledwie 4 artykuły wg BZCz – wszystkie z „Przeglądu Historyczno-Wojskowego” z lat 2008–2009, co potwierdza nasze przypuszczenia. Książki to wg kolejności chronologicznej: 1. Olender Piotr, *Lissa 1866* (Seria: Historyczne Bitwy), Wydaw. „Bellona”, Warszawa 1993, ss. 144; 2. Idem, *Wojna amerykańsko-hispańska na morzu 1898 r[oku]*, Wydaw. „Lampart”, Warszawa 1995, ss. 216; 3. Idem, *Wojna japońsko-chińska na morzu 1894–1895*, Wydaw. „Lampart”, Warszawa 1997, ss. 294; 4. Idem, niniejsza rozprawa [habilitacyjna?] z 2010 r.; 5. Idem, *Czesma 1770*, (seria: Historyczne Bitwy), Wydaw. Bellona, Warszawa 2011, ss. 224. Z kolei artykuły z czasopism to: 1. Idem, *Bitwa pod Cuszimą – mity i rzeczywistość*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” [dalej: PHW], R. 9 (2008), nr 1, s. 27–46; 2. Idem, *Polityka morska Japonii w okresie Meiji (1868–1912)*, PHW, R. 9 (2008), nr 3, s. 23–44; 3. Idem, *Klasyfikacja okrętów okresu „pary i żelaza”*, PHW, R. 10 (2009), nr 2, s. 23–44; 4. Idem, *Japońska taktyka „L” a geneza powstania krążowników liniowych*, PHW, R. 10 (2009), nr 4, s. 5–24. Jak widać książki tego autora poruszają różne aspekty powszechnej historii morskiej, czy też wojenno-morskiej, natomiast 3 z 4 artykułów są bezpośrednio związane z tematyką recenzowanej książki, a czwarty pośrednio – do czego jeszcze nawiążemy.

Śliwińskiego. Wydanie jubileuszowe z okazji 75. rocznicy urodzin i 55-lecia pracy zawodowej w tym 30-lecia pracy naukowej Profesora Tadeusza M. Gelewskiego, (Wydaw. Zakładu Historii Starożytnej i Średniowiecznej Wyższej Szkoły Pedagogicznej, Olsztyn 1997, s. 193–201). „Wytropienie” ww. (z wyjątkiem tej ostatniej pozycji) jest przecież znacznie ułatwione dzięki komputerowym bazom danych w rodzaju wspomnianych *Przewodnika Bibliograficznego* i *Bibliografii Zawartości Czasopism* Biblioteki Narodowej.

Bez wątpienia trudniejszy jest dostęp (kwestia skali opisywanego zjawiska w literaturze światowej) do materiałów obcojęzycznych. Egzemplifikacją tegoż może być pominięcie książki Erica Grove’a *Big Fleet Actions: Tsushima – Jutland – Philippine Sea* (Arms and Armour Press, London 1991/1995), w której najbardziej interesujący nas obecnie rozdział *The Pre-Dreadnought Era: Tsushima* mieści się na s. 10–46, a na stronie przedtytułowej umieszczono obustronny schemat uszkodzeń pancernika „Orioł”, postrzelanego w bitwie cuszimskiej. Może jednak warto byłoby to wykorzystać jako argument w kontrowersji wokół efektywności granatów burzących elaborowanych szymozą, zasygnalizowanych np. w przypisie 159 na s. 430, 162 na s. 432 i na s. 468.

Z rosyjskojęzycznych opracowań daje się dostrzec m.in. brak nowej *Isstoriji rossijskogo flota: illjustrirowanajje izdanije. Sowriemiennnaja wersija* (pod red. Siergieja W. Potraszkowa, Wydaw. Eksmo, Moskwa 2008), w której interesująca nas wojna została przedstawiona aż na przeszło 230 stronach (s. 427–659 plus przypisy bibliograficzne i merytoryczne nr 335–466 na s. 668–670).

Układ kompozycyjny recenzowanej pracy jest logiczny: cztery główne części (*Ku wojnie, Port Artur, Władystok, Cuszima*), a ponadto rozbudowane *Zakończenie* (2 rozdziały), 4 załączniki, mapy i szkice z ich spisem, a także kolejno spis tabel, skróty nazw czasopism, bibliografia, streszczenie w j. ang. oraz indeksy (nie obejmujące spisów map i tabel oraz bibliografii): osób, geograficzny oraz okrętów i statków morskich (wszystkie 3 oprac. Krzysztof W. Zięba). Aczkolwiek wydaje się, iż celowe byłoby ściślejsze powiązanie map i szkiców z tekstem głównym narracji choćby w tytule rozdziałów i/lub podrozdziałów – przy czym w przeciwieństwie do spisu map nie są one ponumerowane (nr 1–33) i brak stron, na których one występują – a to samo dotyczy i 22 tabel: co prawda są one ponumerowane i powiązane z poszczególnymi częściami, ale zabrakło podania stron, na których je zamieszczono. Utrudnia to z pewnością ich znalezienie w tekście i powiązanie z narracją. Ponadto przy braku ikonografii w pracy (w przeciwieństwie do wersji anglojęzycznej i wspomnianej książki M. Hermy), np. mapy czy też plany są tym cenniejszym uzupełnieniem obrazowym tekstu.

Błędy literowe (drukarskie?) są na szczęście nieliczne i dobrze to świadczy o staranności edycji; tym niemniej np. na s. 152 występują „pławy”, mimo że z ciągu dalszego narracji [„... podczas odpływu...”] wynika, iż chodzi o „pływy”. Trudniej natomiast zrozumieć dlaczego aż trzykrotnie znalazła się

przekręcona nazwa „Cruisier Squadron” (s. 364, 365 i 367), acz powszechnie wiadomo, że w języku angielskim krążownik to „Cruiser” i zbędne jest drugie *i*. Ciekawy jest przypadek HMS „Dreadnought” – wielokrotnie zapisanego bez *a* w pierwszej sylabie (jako „Drednought”); może jest to uproszczona odmiana angielszczyzny amerykańskiej w rodzaju np. „armour”=„armor”, „harbour”=„harbor” etc.?

Za istotne jednak uchybienie warsztatowe uznać można i należy jednostronne przyjęcie w aspekcie chronologicznym tzw. nowego stylu datacji (wg kalendarza gregoriańskiego) z niemal całkowitym pominięciem obowiązującego wtedy i tam (początek XX w. w Rosji) tzw. starego stylu (wg kalendarza juliańskiego), do czego Autor nie odniósł się we *Wstępie*, w przeciwieństwie do skądinąd słusznej próby uporządkowania aspektu chronologicznego w jego najszczególowszym dla nauk historycznych wymiarze godzin i minut. Może zatem datyienne w powszechnie przyjętej formule podwójnej datacji np. 10 sierpnia (28 lipca) 1904 r. powinny zostać zastosowane i w tej pracy – tym bardziej iż nawet najnowsze opracowania rosyjskie niekiedy stosują tradycyjną i właściwie już ahistoryczną chronologię (por. np. przypis 233 ze s. 231, który odsyła do artykułu W.J. Gribowskiego w nrze 19 z 1999 r. periodyku „Gangut” o tytule „Cesariewicz” w boju **28 ijułja** 1904 goda). Wspomniano wyżej, że niemal całkowicie pominięto tę kwestię – z jedynym wyjątkiem przypisu 116 na s. 81 gdzie obok daty 10 lutego 1904 r. w nawiasie umieszczono uwagę „28 stycznia wg starego stylu”. Datację także Marek Herma podał wg nowego stylu, ale wspomniał o swym świadomym wyborze we *Wstępie* (2010, s. 16), co jest zapewne rozwiązaniem dyskusyjnym, ale poprawnym metodologicznie.

Co do postulatów badawczych, to zabrakło mi przede wszystkim uwzględnienia ewentualnego wpływu wiceadm. Stiepana Osipowicza Makarowa na koncepcję drednotów i manewrowej walki morskiej przy prędkości bojowej minimum kilkunastu (tu 14) węzłów. Co prawda na s. 162–163 z przypisami nr 84 i 87 oraz dalej Autor podkreśla stopniową realizację jego instrukcji i poprawę wyszkolenia I Eskadry Oceanu Spokojnego – także w dziedzinie dalekonośnego ognia ciężkiej artylerii (w tym pośredniego-przeniesionego), co zaowocowało w bitwie na Morzu Żółtym już po śmierci Makarowa. Czy nie świadczy to o dojrzewaniu koncepcji Makarowa – por. jego *Rozważania o taktyce morskiej* – niegdyś wielkiego i (nad)gorliwego zwolennika „młodej szkoły” i „małej wojny morskiej” z użyciem broni minowo-torpedowej, ewoluującego ku klasycznej doktrynie morskiej?

Jak w świetle tych faktów można interpretować następujący cytat-akapit z polskiego 3-tomowego przekładu *Port Artur A.* Stiepanowa (t. 1, wyd. 2, Wydaw. MON, Warszawa 1954, s. 201 – w bibliografii występuje oryginalne dwutomowe wydanie rosyjskie z 1950 r.): „– My też mamy na okrętach mnóstwo drobnych mankamentów. Za dużo jest drewna, które łatwo zapala się podczas bitwy. **Marzę o okręcie wolnym w miarę możliwości od wszelkich nadbudówek na pokładzie, całkowicie pozbawionym części**

drewnianych, mocno opancerzonym i uzbrojonym w wielkokalibrowe działa – że tak powiem, o pływającej baterii. Trzeba wciąż jeszcze udowadniać potrzebę takich okrętów, wielka bowiem jest siła rutyny, która hamuje rozwój techniczny naszej floty – powiedział gorzko admirał [Makarow – uzupełnienie to oraz pogrubienie kluczowego zdania-frazy – C.N.]”.

Co prawda pominięto tu aspekt szybkości, ale Makarow znany był powszechnie z doceniania tego waloru, natomiast okręt mocno opancerzony i uzbrojony w wielkokalibrowe działa to przecież pancernik czy też okręt liniowy. Wzmianka o „pływającej baterii” tylko komplikuje zrozumienie jego myśli, gdyż jednostki te mogły być powolne i niekoniecznie silnie opancerzone – może zatem była to przenośnia dla podkreślenia zasadniczej cechy nowych pancerników, wzmocnienia ich siły ognia poprzez wzrost ilości dział artylerii głównej (ciężkiej) lub/i ich kalibru. Uzbrojenie ich w wielkokalibrową artylerię – z pominięciem tzw. ciężkiej II kalibru lub średniej (pomocniczej) – sugeruje typowego i przy tym wczesnego drednota z bardzo silną artylerią główną, uzupełnioną jedynie lekką obroną, a nie semi[pół]drednoty etc.

Pewną ciekawostką jest niewątpliwie wzmacniający tezę o zainteresowaniu artylerią Makarowa fakt podawania go przez niektóre źródła – niekoniecznie rosyjskie – jako pomysłodawcy lub wręcz wynalazcy tzw. czepca (kołpaka) ochronnego/przeciwpancernego i wkrótce nawet balistycznego/aerodynamicznego pocisków przeciwpancernych: odmiany oznaczone z ang. APC (Armour Piercing [ew. Penetration, Penetrated] [Projectile] Capped) i APCBC (...Ballistic Capped). Do praktycznego znaczenia tych innowacji jeszcze powrócimy pod koniec, ale w tym miejscu warto podkreślić domniemany wpływ Makarowa na skuteczny ogień dalekonośny artylerii morskiej dzięki tym rozwiązaniom technicznym, które spowodowały, że nowe pociski APCBC były równie opływowe i dalekosiężne jak ostrogłowicowe, ale skuteczniejsze od nich i także od tępogłowicowych przy przebijaniu pancerzy.

Innym problemem jest może jednak docenienie znaczenia zatopienia przez krążownik pancerny „Gromoboj” z Władywostoku japońskiego transportowca ss. „Hitachi Maru” (6175 BRT) w dniu 15 (2) czerwca 1904 r. (Cieśnina Koreańska) z 18 ciężkimi haubicami nadbrzeżnymi Kruppa kal. 280 mm (oznaczanymi też jako 11-calowe), które w ilości 24 sztuk zamierzano wykorzystać jako artylerię oblężniczą pod Port Arturem. Autor co prawda kilkakrotnie i w różnych aspektach podkreśla ten fakt, jak i skuteczność tych dział nie tylko wobec fortyfikacji Port Artura, ale i zablokowanych tam okrętów I Eskadry (np. s. 75: tabela nr 5. Uzbrojenie japońskich umocnień nadbrzeżnych w lutym 1904 r., ponadto s. 249, 258, 268–274, 308 – wg przypisu nr 17 na tej stronie japońskie źródła nie potwierdzają przewożenia na tym statku owych haubic, „fakt ten jednak jest niewątpliwy” – 309,493; wg wykazu załącznika pierwszego statek ten zbudowano w 1898 r. i miał minimalnie mniejszy tonaż-pojemność 6172 BRT niż podano wyżej oraz s. 548 – załącznik czwarty. Wykaz ataków torpedowych: wg tegoż aneksu „Gromoboj” odpalił do „Hitachi Maru” 2 torpedy o godz. 12.30 czasu lokalnego, z których

trafiła cel jedna, ale wydaje się istotne wprost postawienie tezy o kilkumiesięcznym opóźnieniu zdobycia Port Artura i zwielokrotnieniu strat III Armii gen. Maresuke Nogi przez ten przypadkowy w istocie sukces rosyjski. Czyż nie byłby to istotny argument o wpływie działań morskich na operacje lądowe, co miało odniesienia do rywalizacji pomiędzy rodzajami sił zbrojnych (ówcześnie morskich – floty, marynarki wojenne – i lądowych – armie) obu stron walczących. Zastanawiające w tym świetle jest po pierwsze nieprzyznawanie się do tej straty kilku baterii ciężkiej (wtedy nawet wręcz najcięższej) artylerii oblężniczej przez Japończyków, a po drugie brak ochrony przez eskortę Kaigun tak cennego dla Rikogun ładunku? Może była to rywalizacja czy wręcz sabotaż relacji między „kotwicą” a „gwiazdą” – symbolami floty i armii japońskiej. Sporo wiadomo o tarciach pomiędzy rosyjską armią a flotą – chociażby w tym okresie – ale z tego przykładu wynika, że i w Japonii współdziałanie nie układało się – mówiąc eufemistycznie – harmonijnie.

Przy okazji uwaga dotycząca uzbrojenia obu stron w karabiny maszynowe – na skalę znacznie większą niż dotychczas, mimo że były jeszcze ciągle rzadkością (np. około 400 w armii carskiej – s. 79 – i początkowo w ogóle w Teikoku Rikogun: s. 67), jak to określił Autor, ale to tylko wobec późniejszych standardów. Zasada symetrii informacji wymaga, aby gdy na s. 67 podano system kaemów Hotchkissa (chłodzonych powietrzem) w armii japońskiej, to na s. 79 powinno się wspomnieć rosyjski import słynnych cekaemów systemu Maxim na razie jeszcze wzoru 1902 (chłodzonych wodą), a w 1905 r. ręcznych/lekkich km duńskiego systemu Madsen wz. 1902 (chłodzonych powietrzem) dla wzmocnienia siły ognia przede wszystkim kawalerii.

Intrygujące i swoją drogą irytujące też wydaje się konsekwentne używanie terminu armata w artylerii morskiej (okrętowej, pokładowej), podczas gdy w przypadku lądowej zamiennie termin ten bywa stosowany z działami (obok płaskotorowych i długolufowych armat, były także stromotorowe i krótkolufowe haubice oraz szczególnie krótkie i o dużej elewacji moździerze). Tymczasem uzbrojenie okrętów stanowiły niemal wyłącznie armaty – z wyjątkiem jednostek specjalnych – zatem domyślnym synonimem mogły być tu ogólnie działa (artyleryjskie), w przeciwieństwie do artylerii armijnej, raczej wymagającej doprecyzowania (np. na s. 66 japoński samodzielny pułk ciężkiej artylerii miał 5 baterii po 4 armaty, które na następnej stronie 67 „zamieniły się” w 120-mm haubice Kruppa – wyżej podkreślono jednak różnicę między armatami a haubicami, obok moździerzy, w tym gwintowanych mortir, będących rodzajami dział artyleryjskich; później pojawiły się jeszcze wzory kombinowane w rodzaju haubicoarmat lub armatohaubic itp.).

Jako istotne uzupełnienie warto podkreślić brak japońskiej nazwy np. Cesarskiej Armii i Marynarki Wojennej oraz Floty Połączonej, mimo podania wielu japońskich terminów. *Respective* będą to wspomniana wyżej Teikoku Rikogun i Teikoku Kaigun oraz Rengo Kantai.

W pracy swej Piotr Olender obala i to przekonywająco wiele mitów – co już wcześniej zasygnalizował wspomnianymi artykułami w „Przeglądzie

Historyczno-Wojskowym” z 2008 (nr 1 i 3) oraz 2009 r. (nr 4). Szczególnie wyższość taktyczna Japończyków, w postaci np. systematycznie doskonalonej tzw. taktyki L, wywodzącej się z „circle tactics” i „A arcs”, okazała się decydująca. Jak wspomniano wyżej, autor ten niestety nie dostrzegł książki T.M. Gelewskiego *Jalu 1894* i zamieszczonego tam planu bitwy – wykreślonego przeze mnie – który zapewne nie był idealny, gdyż np. nie podzielony na kolejne fazy starcia, ale opatrzony schematem ideowym taktyki „przeciwbieżnych kręgów” (jak to określiłem) z relatywnymi proporcjami ich parametrów: promieni-dystansu [r], prędkości [v] i nawet siły odśrodkowej – przeciążenia bocznego [g], która dla praktycznej realizacji owej koncepcji „taktycznej zwrotności” miała wg mnie kluczowe znaczenie i co wynikało z praw fizyki: np. przy tym samym promieniu-dystansie r i prędkości względnej rzędu 1,5 v siła odśrodkowa rośnie do niebezpiecznego poziomu drugiej potęgi [kwadratu] szybkości, czyli $1,5^2=2,25$ g; stąd raczej konieczne było proporcjonalne zwiększanie promienia cyrkulacji przy szybszym liniowo zwrocie, ale to z kolei redukowało przewagę prędkości kątowej manewru.

Wydaje się to mieć ścisły związek z nowatorskim manewrowaniem floty japońskiej, która ponadto opanowała do perfekcji szybkie i bezpieczne (nie grożące kolizjami, a nawet przewrotami wskutek siły odśrodkowej, jednostek w formacji) zwroty równoległe (jedno-, równoczesne). Moim zdaniem przewyższała pod tym względem swoich początkowych mistrzów z brytyjskiej Royal Navy, czego dowodem może być np. przebieg bitwy jutlandzkiej 1916 r. z doskonałą się także niemiecką Hochseeflotte.

Warto bowiem podkreślić, że o ile ewolucje typu zwrot kolejny (sygnalizowany podniesieniem czerwonego proporca i tak nazywany w Royal Navy – ang. „Red Pendant Turn” czyli „Zwrot Czerwonego Proporca-Wimpla”) i zwrot równoczesny (*respective* „Blue Pendant Turn” – kolory te kojarzyły się z tradycyjnymi do 1864 r. barwami 2 z 3 eskadr i później stały się wg weksylogologii banderami odpowiednio biała wojenną (wojskową), niebieska/błękitna rezerwy/pomocniczą RN i państwową/urzędową, a czerwona handlową i cywilną/służbową Wielkiej Brytanii) były w epoce żaglowców wskutek wykorzystywania tej samej siły napędowej wiatru szeroko stosowane, to napęd mechaniczny parowców przy różnej ich zwrotności przyczynił się do przejściowego uznania zwrotów równoległych – zwłaszcza większych niż o 90 stopni (8 rumbów) za ryzykowne w manewrowaniu zespołowym. Japończycy byli jednymi z pierwszych, którzy to przewyżczyli, a co do Rosjan, to wystarczy przyjrzeć się ich manewrowaniu pod Cuszimą – aby dostrzec ich obawy i braki w tej dziedzinie.

Na zakończenie tej znakomitej skądinąd pracy skoncentrujemy się na imponującym załączniku nr 1: *Wykaz stanu flot wojennych Japonii i Rosji* (s. 473–525). O ile w przypadku sił morskich wyspiarskiego Nipponu można założyć, iż w razie konieczności nawet ich całość mogła w ten czy inny sposób walczyć z euroazjatyckim i kontynentalnym przeciwnikiem, to marynarka wojenna Cesarstwa Rosyjskiego nie mogła z różnych przyczyn rzucić wszyst-

kiego co miała do walki na Dalekim Wschodzie. W związku z tymi okolicznościami warto byłoby jakoś zaznaczyć te jednostki carskiej floty, które walczyły lub miały walczyć z Japonią. Dotyczyło to w sposób oczywisty I Eskadry Oceanu Spokojnego, ale i części Floty Bałtyckiej (II i III Eskadra Pacyfiku), natomiast nie Floty Czarnomorskiej z przyczyn politycznych (konwencje Cieśnin Tureckich).

Na s. 474–475 znajduje się „Tabela porównawcza oficjalnej klasyfikacji okrętów we flocie japońskiej oraz rosyjskiej” (niestety nie ujęta w spisie treści, gdyż zamieszczona niemal na początku załącznika 1), przy czym w wierszu L.p. 3 zabrakło terminu japońskiego Itto junyokan – czyli duży krążownik (I klasy), niekoniecznie pancerny. Ciekawy jest z drugiej strony przypadek L.p. 4 czyli krążowników II klasy (jap. Nito junyokan), głównie pancernopokładowych lub opancerzonych wg klasyfikacji rosyjskiej. Ale krążownik „Pamięć Mierkurija” (s. 502) nie miał pancerza pokładowego wg Autora (wg innych danych wzmocnione do pół cala=12,7 mm poszycie pokładu głównego – podobnie jak krążowniki pancerne „Władimir Monomach” i „Dmitrij Donskoj” – (s. 501) – a do tej grupy został zaliczony wskutek sięgającego niemal 3000 ton tonażu (przy umownym i dyskusyjnym limicie ponad 2000 ton). Warto byłoby może rozdzielić krążowniki torpedowe od kanonierek torpedowych (wg klasyfikacji rosyjskiej były to „Minnyje kriejsiera”), wyróżniając jednostki większe, szybsze i silniej uzbrojone (sporadycznie też z lekkim pancerzem pokładowym) jako krążowniki torpedowe. Wyraźne jest tu nawiązanie do wspomnianego artykułu w numerze 2 z 2009 r. „Przełądu Historyczno-Wojskowego”.

Po nazwie typu okrętu podano dla klasy pancerników, pancerników obrony wybrzeża, krążowników pancernych, krążowników (w większości pancernopokładowych-opancerzonych jak zauważono wyżej), kanonierek (niektórych – tzw. pancernych) system-rozkład i grubość pancerza, przy czym owa „osłona-tarcza” jako środek obrony usiłowała przeciwstawić się „mieczowi”, czy też „włócznie”, jakim był środek ataku w postaci artylerii.

Tymczasem właśnie artylerii okrętowej w wojnie rosyjsko-japońskiej obu stron walczących (Japonia 24 wzory-modele kal. kolejno 320-37 mm, a Rosja 18 kal. 305–37 mm) poświęcono załącznik nr 3 (s. 536–537). Wydaje się wszakże, iż można byłoby zrezygnować z niemal pustej (brak danych – są dla 6 z 24 dział-artmat TK, a 4 z 18 „puszek” *Wojenno-morskogo Flota*) ostatniej kolumny pn. „Pr. poc. na dyst. 5,4 km (30 kabli)” – co stanowi dane balistyczne, ale bez bezpośredniego odniesienia do konfrontacji pocisk *versus* pancerz. Obrazuje ona co prawda spadek prędkości pocisków na podanym dystansie (faktycznie niby niewielkim, ale dla najlżejszych dział zbliżonym do maksymalnego zasięgu-donośności, a nawet odeń większym), przy czym redukcja tegoż parametru w stosunku do prędkości początkowej-wylotowej była w przybliżeniu odwrotnie proporcjonalna do kalibru (mniejsza dla ciężkich armat), jako skutku wzrostu tzw. obciążenia przekroju poprzecznego pocisków (ich masa podzielona przez pole-powierzchnię kołowego przekroju

poprzecznego – przy zbliżonych proporcjach kształtu i gęstości materiału bryła np. dwukrotnie większa jest cięższa aż 8 razy – $D^3=2^3=8$). Ma to wszystko nader istotne znaczenie w konfrontacji z pancerzem, może zatem wskazane byłoby zastąpić ostatnią kolumnę orientacyjnymi danymi przebijalności pancerza przy trafieniu prostopadłym lub pod danym kątem z określonego dystansu (optymalnie byłoby, aby zbliżonego dla miarodajnego porównania) itd.

Podkreślono tutaj „trafienie prostopadłe lub pod danym kątem”, gdyż tylko pod owym warunkiem dane mają wartość porównawczą. W balistyce końcowej, związanej z niszczącym działaniem głównie uderzeniowym pocisków na cel można znaleźć takie terminy, jak przebijalność i grubość osłon (np. pancerzy) efektywna (skuteczna, sprowadzona), bynajmniej nie tożsame kąty trafienia i uderzenia oraz upadku, ich funkcje trygonometryczne odpowiednio cosinusy i sinusy, a nawet wykładniki potęgowe rzędu^{1-1,6}.

Np. płyta pancerna o grubości np. 200 mm, ale nachylona lub uderzona (nie trafiona!) pod kątem 60 stopni (trafienie 30°) będzie geometrycznie grubsza dwukrotnie (czyli 400 mm), ale ponadto spowoduje ześlizgnięcie się (odbicie, rykoszet) większości pocisków tzw. ostrogłowicowych (o głowicach ostrołukowych) zwanych też dalekoonośnymi. Z kolei pociski tępołowicowe (o głowicach zbliżonych do półkuli, zaokrąglonych, a nawet płaskich) okazywały się odporniejsze na rykoszetowanie, ale wykazywały się słabszą penetracją przeszkód i wyraźnie gorszą aerodynamiką – stąd określano je jako pociski krótkiego (bliskiego) zasięgu.

W tym miejscu warto przypomnieć ze s. 11 domniemany wkład wiceadm. S.O. Makarowa w dziedzinie skonstruowania tzw. pocisków APC i APCBC, przy czym czepiec ochronny (przeciwpancerny) z miękkiego metalu nadawał kształt pociskowi tępołowicowego z jego ww. cechami dodatnimi i ujemnymi, a ponadto działając jak „centrujący korek” kojarzył się z późniejszymi znacznie pociskami rdzeniowymi i podkalibrowymi. Czepiec balistyczny na korpusie ochronnym to z kolei opływowy aerodynamicznie – później niekiedy i nawet hydrodynamicznie – pokrój zewnętrzny pocisku ostrogłowicowego, ale bez jego skłonności do rykoszetów.

Przykładowa płyta 20 cm pod kątem 60 stopni ma grubość efektywną (czyli umownie sprowadzona do pionu) co najmniej dwukrotnie (geometrycznie), ale w praktyce jeszcze większą ($d_e=d/\cos 60^\circ[\sin 30^\circ=200/0,5=400^{1-1,6?}$ 606 mm, czyli nawet przeszło 3,03 razy). Warunkuje to skuteczność pancerzy (a z drugiej strony pocisków), czyli odpowiadając wg podanego przykładu pionowym pancerzom grubszym i cięższym 2-3 razy. Oczywiście w analogicznym stopniu zmniejsza to efektywną przebijalność pocisków. W realiach faktycznego boju dane katowe, choćby przechyły wskutek falowania, ale też w płaszczyźnie pionowej dystanse itd., a w płaszczyźnie poziomej kursy, namiary itd. zmieniały się jednak tak szybko i znacznie, że poprzestańmy w swej propozycji na przebicciu-penetracji przy trafieniu prostopadłym (kątem trafienia=0°, kątem uderzenia=90°) danego pocisku. Wydaje się wszakże wska-

zane wykazanie skuteczności ciężkich dział (w tym i 280 mm haubicy Kruppa) na panczerze poziome pokładów i np. dachów-stropów wież artyleryjskich – co dla armat wiąże się ze wzrostem dystansu ostrzału, a co stopniowo się upowszechniało i doprowadziło do „drednotowej” rewolucji, a może raczej ewolucji.

Propozycja, czy też postulat, jest może kontrowersyjna, ale wydaje się, że jeżeli na grubość i odporność panczerza miały tak istotne znaczenie wartości katowe ustawienia płyt (generalnie były one pionowe np. burt i wież, poziome pokładów i dachów nadbudówek, ale też niekiedy skośne płyt czołowych niektórych wież i tzw. trawersów – części przyburtowych – wypukłych czy ściślej tzw. trapezoidalnych pokładów pancernych) to może w opisie systemu opancerzenia dobrze byłoby to uwzględnić. W ogóle wydaje się celowe zintegrowanie danych artylerii i panczerza – o ile te są dostępne dla tego okresu – co w późniejszej epoce drednotów, super- i postdrednotów stało się powszechne: np. najcięższe na świecie japońskie działa kal. 460 mm typu „Yamato” z dystansu 1 metra przebijały pionowy pancierz (m.in. burtowy) aż 865 mm, z 20 km 495 mm (i poziomy pokładu 110 mm) i z 30 km odpowiednio 360/190 mm. Charakterystyczny jest zatem spadek przebicia panczerzy wertykalnych w miarę wzrostu dystansu, ale i rosnąca do pewnych granic penetracja osłon horyzontalnych przy zwiększeniu odległości jako skutek niemal prostopadłych trafień z góry stromymi torami balistycznymi. Analiza tych faktów pozwalała wyznaczyć tzw. strefę bezpieczeństwa, w której dany okręt i jego pancierz teoretycznie mógł bezkarnie inkasować ciosy – bliżej jednak jego pancierz pionowy lub skośny mógł zostać przebit przez niektóre pociski, a dalej dotyczyło to panczerzy poziomych. Koncepcja „Immunity Zone” jest co prawda późniejsza, ale nie wzięła się znikąd.

Czy w formule zapisu uzbrojenia warto uwzględnić jego rozmieszczenie – warunkujące siłę ognia w określonych sektorach ostrzału (ćwiartki dziobowej, obu burtowych i rufowej)? Zapewne tak, gdyż w owym czasie co prawda wieże piętrowe (tzw. superpozycja) były jeszcze rzadkością, ale z drugiej strony spotykano jeszcze umieszczone asymetrycznie przy burtach i na śródokręciu wieże tzw. diagonalne: teoretycznie (w praktyce było inaczej) pozwalające na osiągnięciu pełnej siły ognia na obie burty oraz przed dziób i za rufę. Może w tym przypadku wystarczyłby zapis w rodzaju: $4x305/40 = 0x2/.2x0 = 2+2x4/4x2+2?!?$ Tylko teoretycznie – wskutek błędów w projektowaniu np. zbyt lekkich nadbudówek, które mogły nie wytrzymać wielokrotnego podmuchu wylotowego; faktycznie w najlepszym razie było to $... = 2[+2]x2[+2]/2[+2]x2[+2]$ – system diagonalny był korzystniejszy i dla porównania konwencjonalnego predrednota odpowiedni zapis to $4x305/40 = 2x0x2 = 2x4/4x2$, co w jego przypadku było też wartością praktyczną.

Wreszcie jeszcze aspekt jakościowy materiału panczerzy, które w tym okresie były nader różne. Z danych porównawczych wynika, iż najnowsze i najodporniejsze wtedy panczerze ze stali niklowo-chromowej Kruppa (hartowanej, nawęglanej, tzw. cementowanej – ale nie od cementu, tylko od węgla

żelaza – cementytu – w skrócie KC=Krupp Cemented) były mocniejsze 2 razy od tej samej grubości płyt stalowo-żelaznych tzw. compound z lat 70/80. i aż 3-krotnie od żelaza pudlarskiego pierwszych okrętów pancernych z lat 60. XIX stulecia. W latach 90. XIX w. – czyli na krótko przed wojną lat 1904–1905 – i w tej dziedzinie metalurgicznej nastąpił istny wyścig zbrojeń. Przykładowo na przełomie stuleci wprowadzono niklową stal Harveya (tzw. elastyczną), której odporność na przebicie (nie do końca związana z wytrzymałością na np. zginanie, rozerwanie, rozciąganie/wydłużenie etc.) jest określana wg specyficznego przelicznika np. jako 120 mm Harveya = 100 mm Kruppa. Odwrócona i uproszczona ta proporcja $1/1,2=0,8333$ jest syntetycznym faktorem jakościowym panczerzy, a wskaźnik ten pozwala je porównywać. Np. pancerniki typu „Pierieswiet” (w tym „Oslabia”) miały pancierz burtowy właśnie ze stali Harveya o maksymalnej grubości (na wodnicy) 229 mm (9 cali), formalnie grubszy niż nowszy typ „Borodino” – wodnicowy [waterlinii] 194 mm, ale ze stali Kruppa. Jeżeli jednak w postulowanej formule znajdzie się fraza w rodzaju przykładowego 229 (?191 mm, czyli $190,8257=229 \times 0,8333$) – to mamy jakże cenną informację, że grubszy i cięższy (dlatego przy tym częściowy) pancierz „Oslabji” był jednak minimalnie mniej odporny od wyraźnie cieńszego i lżejszego (co pozwalało osłonić znacznie większą powierzchnię płaszczyznę) opancerzenia typu „Borodino”; istotnie przy tym zredukowanego ilościowo w stosunku do półsiostrzanego i prototypowego faktycznie „Cesarewiczka” francuskiej budowy (np. pancierz wodnicowy aż do 250 mm), ale czy było to wyrazem udoskonalenia rosyjskiej serii wtórnej – to już jest kwestia dyskusyjna. Widać zatem, iż jakość osłony wpływała na jej ilość, a to z kolei na bilans tonażowy – przewidziany dla uzbrojenia, mocy siłowni (przełożenie na prędkość) i innych parametrów taktyczno-technicznych itd. Na marginesie, proces udoskonalania jakościowego panczerzy trwał i trwa dalej, w postaci wprowadzania nowych metali i ich stopów, a nawet materiałów-tworzyw ceramicznych. Egzemplifikacją już historyczną jest niemiecka tzw. stal wolframowa (tungstenowa) Wotan hart (Wh) z połowy lat 30. XX w., której 60 mm odpowiadało zdolnością odporności na przebicie 100 mm KC – czyli nasz postulowany współczynnik jakościowy równa się 1,67. Znane okręty lub krażowniki liniowe „Scharnhorst” i „Gneisenau” Kriegsmarine III Rzeszy miały w partii rufowej pas burtowy z 210 mm Wh, a to dokładnie jest ekwiwalentem (jednakże, co istotne, ok. półtora razy lżejszym) 350 mm KC śródokręcia.

Pozwoliłem sobie na tyle uwag i postulatów, dotyczących aspektu opancerzenia we wspomnianym załączniku, gdyż Piotr Olender dokonał w nim istotnego postępu: formuła zapisu dostarcza informacji nie tylko o maksymalnej grubości panczerza np. wież, stanowisk dowodzenia, burt, pokładów – ale i ich układu, np. wzdłuż i w poprzek burt okrętów. Aspekt ilościowy jest zatem wyczerpująco potraktowany (np. można pokusić się o zrekonstruowanie danych odnośnie masy panczerza; znając jego grubości i szacując powierzchnię-pole oraz pamiętając, iż np. 10 cm warstwa stali o powierzchni

1 metra kwadratowego waży ok. 800 kg), ale pozostał jeszcze jakościowy – w niektórych przypadkach stosowano np. zapis kursywą grubości pancerza z przestarzałego i mniej odpornego materiału. Sytuacja taka – z nielicznymi już wyjątkami – trwała aż do końca I wojny światowej (a jak wskazuje przykład powyższy nawet dłużej i właściwie nadal jest aktualna); a zatem dotyczy to powinno i pracy Marka Hermy, który jednak analogiczny załącznik potraktował konwencjonalnie. Dla rzetelnego porównania parametrów taktyczno-technicznych różnych jednostek postulowane wyżej rozwiązanie (przelicznik, współczynnik jakościowy) powinno bowiem wystarczyć dla ilościowo-jakościowego aspektu opancerzenia i innych wyżej wymienionych.

Reasumując, wspominaną wyżej książkę Piotra Olendra uważam za nader wartościową i mimo tych kilku uwag raczej uzupełniających wartość starannego przestudiowania przede wszystkim przez miłośników historii wojenno-morskiej i *shiploverów*, ale nie tylko. To przecież rzetelny opis pierwszej klęski białego mocarstwa europejskiego, a właściwie euro-azjatyckiego (Rosji) w walce z pogardzanym dotąd azjatyckim państwem „kolorowym” – w tym przypadku „żółtym”, czyli Japonią. Ten fakt może nauczyć sceptycyzmu wobec rasizmu, ksenofobii i euro[po]centryzmu oraz doceniania i szanowania potencjalnych przeciwników.

Historia magister vitae! Oby też dla polityków i wojskowych!

Cezary Nałęcz
(Olsztyn)

Ankieta bułgarska w sprawie polskiej (1915–1916)

Pod powyższym tytułem w 2011 r. została wydana przez sofijski Ośrodek Wydawniczy „Bojan Penev” publikacja odświeżająca interesujący i jednocześnie całkowicie zapomniany epizod, związany z propagowaniem sprawy niepodległości Polski wśród bułgarskich elit przez działaczy związanych z Narodowym Komitetem Narodowym w początkowym okresie I wojny światowej. Książka została wydana w dwu językach przez Instytut Polski w Sofii, przy wsparciu Instytutu Literatury Bułgarskiej Akademii Nauk, Biblioteki Narodowej „Św. Cyryła i Metodiego” oraz Instytutu Badań Literackich PAN. Całość liczy 400 stron, z czego 208 po bułgarsku i 192 po polsku.

O ile bułgarskie wydanie „Ankiety...” jest pierwszym, to w języku polskim ta sama książka została wydana w 1917 r. w Piotrkowie przez Wydawnictwo „Wiadomości Polskich”, jako trzecia w kolejności publikacja w serii „Sprawa polska na arenie międzynarodowej”. Jej autorem był Tadeusz Stanisław Grabowski (1881-1975), wybitny znawca Bałkanów i literatury słowiańskiej oraz działacz niepodległościowy (pseud. T. Barg, Ziemowit Buława, Władysław Dobromilski, Stanko Karadżow), w omawianym okresie m.in. referent